

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Postępy—

głodu i cholery w Indjach, samorządu w Australii, rozruchów w Chinach, a Roberts'a w Afryce.

Z Indj Wschodnich nadchodzą łobowe wieści o szerzeniu się cholery głodowej. Pomimo zasiłku pieniężnego z Berlina wzmaga się ta klęska w zatrważający sposób. Już nawet kalifornijscy mieszkańcy wnieśli do kongresu memorandum celem nakłonięcia do udzielenia pomocy cierpiącej ludności indyjskiej, lecz senator Hale ze stanu Maine uchylił projekt do litosci lakoniczną uwagę, iż kraj ten zostaje przecież pod opieką państwa, którego setki milionów na zgniecenie republik afrykańskich. Wprawdzie zaręczył prezydent angielskiego ministerstwa, lord Salisbury 29 maja na kankencie konserwatystów londyńskich, że wojna z republikami afrykańskimi toczy się jedynie i wyłącznie celem uszczęśliwienia tamtejszych mieszkańców i w obrocie praw angielskich poddanych, uciskanych przez Boerów—że oszczędzaniem i szlachetnością kłamstwem są wszelkie twierdzenia, jakoby Anglia z łakomstwa na złoto tego kraju przelewała krew swych obywateli. Ale cóż to pomoże wobec faktu, że wiara polityczna tak się nadpsuła w ciągu XIX wieku, że nie ma już kto wierzyć najuroczystszych zapewnieniom mężów stanu.

Równocześnie postępuje i uczucie samodzielności u Australczyków, zostających dotąd jako pojedyncze kolonie pod gubernatorami angielskimi. Delegaci tych kolonij angielskich w Australii przybyli do Londynu z gotowym projektem utworzenia Stanów Zjednoczonych australijskich. Z tego zaś projektu nie pozwalają Australczycy parlamentowi angielskiemu nie ująć, ani dodać, zostawiając rządowi angielskiemu tylko zatwierdzenie go co do litery lub odrzucenie. Według tego planu miałyby Stany Zjednoczone australijskie swą własną ustawę cłową i różniłyby się tylko o tyle od amerykańskich, że obok dwuizbowego ciała prawodawczego miałyby namiestników królów angielskich zamiast wybieranego co 4 lata prezydenta. W razie niegodzenia się rządu londyńskiego na ten projekt wypadałoby im znów wysłać siłę zbrojną do Australii lub rzucić się całkowicie opieki nad tamtejszymi kolonijami.

Chińskie towarzystwo Bokserów postępuje znów w patryotycznym zapale względem wypędzenia wszystkich przybyszów, nie mających warkoczów, z obszarów Państwa Niebieskiego. Wzrasta ono nawet codziennie napływem niezadowolonych z prowincyj północnych i jest w tem przekonaniu, że sprzyja temu ruchowi tak cesarzowa wdowa jako też książęta Kang-Yi i

Ching-Tuan; spodziewają się nawet, że połączy się niebawem z nimi armia Mandżurii. W dniu 29. maja wysłano z Tien-Tsin do Pekingu zbrojną siłę zbrojną w liczbie 356 ludzi, składającą się z Amerykanów, Francuzów, Anglików, Włochów, Rosyan i Japończyków na ochronę konsulów obojczych państw, a w Taku stoi 23 okręty w pogotowiu: 9 rosyjskich, niemieckich, angielskich i francuskich po 3, amerykańskich 2, japońskich 2 i włoski 1.

Postępy jen. Roberts'a są wedle depesz londyńskich nawet o wiele prędsze niżeli w istocie. W środę bowiem zeszłego tygodnia była już część jego armii w Johannesburgu i w Pretorii, podczas gdy we czwartek nie zajęła jeszcze Johannesburgu, a w sobotę jeszcze się nie poddała Pretoria. W środę i czwartek zdobyto Pretorię bez dobicia miecza. W sobotę, tj. za dwa dni później nadeszła wiadomość, że generałowie angielscy Rundle, Colville i French nie tylko dobywali miecza, ale nawet niczego nim nie zdobyli, przeciwnie stracili: pierwszy 32 w poległych i 150 w rannych; drugi 8 w zabitych, a 4 oficerów i 32 szeregowców rannych; trzeci 2 ludzi w poległych i 27 w rannych. Połączenie nad rzeką Vaal jest nadto przecięte, skutkiem czego prawdopodobnie szły wszelkie wieści w ciągu ubiegłego tygodnia z teatru wojny na domysł, gdyż właściwe zajęcie Pretorii nastąpiło dopiero we wtorek, 5. czerwca o godzinie 2. po południu.

ZYGMUND SAMOLEWICZ

— jeden z mężów najzasłuższych na niwie publicznego wychowania, okrył przez zgon swój żałobą nie tylko serca najbliższych sobie, ale także kolegów w zawodzie i byłych uczniów swoich. Zastąpił jego, położone około dobra szkoły i młodzieży, tak żywo tkwią w pamięci wszystkich, że kiedy za inicjatywę Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych powzięto myśl umieszczenia w jednym z lwowskich kościołów tablicy, która by przyszłym także przypominała pokoleniom, z łaskotą zebrało sumę, potrzebną do jej urzeczywistnienia. Epitafium, stanowiące piękny dowód pietyzmu kolegów i świadectwo serdecznej wdzięczności uczniów, zawiera w górnej części popiersie zmarłego z kararyjskiego marmuru, w dolnej stosowny napis na marmurze belgijskim, całość zaś, ujęta w ramy z krajowego alabastru, świadczy chlubnie o projekcie prof. Weiss'a i o wykonaniu rzeźbiarza-artysty. T. Dykasa. Odbudowę w kościele OO. Bernardynów nastąpiło w poniedziałek, dnia 21. maja o godzinie 11. przed południem po uroczystym nabożeństwie żałobnym, we czwartek zaś dnia 24. maja o godzinie 12. w południe odbyło się w auli gimnazjum Franciszka Józefa posiedzenie lwowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, na którym poseł Soleski, wieloletni kolega zmarłego w zawodzie, przedstawił jego działalność na tle współczesnych stosunków.

Domysły względem zaboru.

Podczas gdy Anglia zajęta w południowej Afryce podbojem republik, krąży już domysły względem francuskiego planu na północy tego kontynentu. Anglii nie wypada obecnie widzieć ani słyszeć, co jej rywalka w północnej Afryce czyni lub czy nie zamierza, zaś inne państwa za mało w tej sprawie interesowane, a nawet nie wypadają bawić się w jakąś opiekę nad Maurami w Maroku, skoro się nie zabawiły w opiekę nad Boerami. Wywodzą więc domysły, że Francya zajmie Maroko równocześnie, gdy Anglia południowo afrykańskie republiki wojuje.

Francuscy mężowie stanu nie myślą może nawet o tem, a gdyby nawet myśleli, to w takim razie trzymają się tylko mody panującej (zagarniania jure caduco).

ŻELÓWROGA PRZEPowiednia.

— „Gazeta Kolońska” publikuje list sekretarza stanu, datowany 26 kwietnia, a zawierający następujące wnioski: „Rząd angielski przyrzekł wprawdzie narodowi swemu, że koszt wojny zapłacą Boerowie. Ponieważ zaś nie będą zdolni do uskutecznienia tego trudnego zadania, przeto musi Anglia te sumy z kopalni złota wydobyć, a tem samem połowę zysku z tych kopalni opodatkować, podczas gdy Transvaal nigdy takiego podatku nie nakładał.

Oprócz tego będzie musiała Anglia utrzymywać garnizon pięćdziesięciu tysięcy żołnierzy, co także kosztem kopalni złota nastąpi. Jak tylko wojśko odwołają przyjdzie do rewolucji, która już nie lata lecz wieki trwać będzie. Będzie to dla Anglii niewyczerpane źródło kłopotów, uciążliwości i krwi rozlewu.

Z Filipin.

Oberszt Liscum donosi, iż za wpływem prezydenta z miejscowości Tarlac oddano mu 31 karabinów, skradzionych z pułku 9. pieszego w grudniu zeszłego roku. W Candaba spłonęły budynki we wartości \$100.000 w przeciągu tygodnia.

Pomimo ustawicznych wiadomości o zwycięstwach, okazywały się ze sprawozdania sekretarza wojny następujące straty we wojsku amerykańskim na Filipinach od dnia obsadzenia wysp do 24 maja 1900:

Poległo w bitwach lub zmarło skutkiem otrzymanych ran 48 oficerów i 608 szeregowców; skutkiem choroby umarło 22 oficerów i 1138 szeregowców; samobójstwo popełniło 7 oficerów i 77 szeregowych, w tymże samym czasie było rannych 128 oficerów 1836 szeregowców, których rany nie były śmiertelne. Ogólna liczba wojska wynosiła 30 kwietnia 2.326 oficerów i 61.272 szeregowców.

Audyencya trzech biskupów.

Amerykańscy pielgrzymi przybyli przed samym świętem Zesłania Ducha św. do Rzymu. Jego Świętobliwość, Papież Leon XIII, rozmawiał na nadzwyczajnej audyencyi z J. E. arcybiskupem dyccezy St. Lois i J. E. arcybiskupem dyccezy Nowego Orleanu tudzież z J. E. biskupem ze Sault St. Marie. Przedmiotem rozmowy był katolicyzm w Ameryce. Jego Świętobliwość wyraził ubolewanie nad tem, iż tak w Północnej jako i w Południowej Ameryce zdaje się dyscyplina w sprawach katolickiego kościoła rozluźniona. Niektórzy księża kościoła zdają się zapominać, iż utrzymywanie tej dyscypliny jest najgłówniejszym zadaniem i obowiązkiem, każdego pałata. Jego Świętobliwość podniósł z naciskiem tę okoliczność, że katolickiego kościoła nie można unarodowić; że nie ma włoskich ani amerykańskich katolików, lecz wszyscy są rzymsko-katolickimi chrześcianami.

JENERAŁ CIERPIĄCY NA POMIESZANIE ZWYSEŁÓW.

Według wiadomości z Londynu nie nastąpiło żadne polepszenie w stanie słabości umysłowej lorda Methuen. Ma on częstokroć całymi godzinami wokół chodzić i sam do siebie różne monologu mawiać. Niedawno przybyło do niego dwóch korespondentów gazet na miejsce, odległe o milę od placu potyczki, którą w tymże czasie staczali jego ludzie. Zastali go chodzącego w okół i gestykulującego. Gdy zobaczył nadchodzących, wznosił rękę i zawołał: „Niech do mnie żaden nie mówi, bo strzele, gdyby to który uczynił. Jest on istotnie pozabawiony komendy i daje sobie na tem zależeć w sztabie, aby nie ważnego nie przedsięwziął, ale czemu go nie odwołano, to tajemnica — tylko lordom wiadoma.

PRAWDZIWE GOTAJSKIE KIELBASY.

Szczególnie ulubiane w Berlinie kielbasy pod nazwą prawdziwych gotajskich straciły nagle smak u amatorów, jak tylko berliński inspektor placów targowych i straganów wyszedł i sprawdził ich rzeczywiste pochodzenie i materiały ich części składowych. Miejscem ich fabrykacji jest mianowicie Eisenberg pod Dreznem, gdzie dostarczają materiały na nie stare wybrakowane szkapy od omnibusów i od konnej kolei ulicznej. Fabryka ta ma także filię w Berlinie, gdzie był aż dotąd dobry obrot na ten przysmak, lecz obecnie zakazała policja sprzedaż takowego

WOJSKOWY STRAJK WE VERDEN.

Strajki w Niemczech tak się rozpowszechniają, że nawet garnizonem stojącym w Verden pułk artylerji polowej zastrajkował wobec niektórych sal do tańca w tem mieście. Strata stąd dotyka podobno zarówno właścicieli sal jak i piękności verdenkie.

Awantury w parlamencie.

We wiedeńskiej radzie państwa rozpoczęli Czesi obstrukcyę pomimo, że im tego odradzali nie tylko sprzymierzone stronnictwo z prawicy, ale nawet najbliżsi przyjaciele i zwolennicy, mianowicie cesarska szlachta feudalna.

Krąży pogłoski, że przedstawiciele tej szlachty, którzy brali udział w posiedzeniu klubowem Młodoczechów, stanowczo odradzali obstrukcyę. Pomimo tego, uchwalił klub, wprawdzie po bardzo ożywionej dyskusji, rozpocząć ją bez zwłocznie, ale uchwała zapadła tylko większością głosów.

Dość poważna mniejszość była przeciwną obstrukcyi. Znajdowali się pośród niej wybitni członkowie klubu, w tej liczbie przew. p. Engel, który bezpośrednio po uchwaleniu, złożył przewodnictwo klubowi, Stanowisko Polaków jeszcze nieodecydowane. P. Jaworski ostatecznie wprawdzie twarzą przy znanej rezolucji lwowskiej, ale poczęli go znówu teroryzować znani machery parlamentarne komisji.

Posiedzenie było bardzo ważne i znamienne, nie tylko ze względu na przedłożone przez rząd projekty językowei bardzo jasnej mowy programowej prez. ministrów Koerbera, ostrzegającej przed rozwiązaniem Izby, ale również ze względu na współudział galeryi w „akcyi” parlamentu. Tym razem obraz był oryginalny, bo krzykaczami nie byli zwykli demonstranci, lecz przemysłowcy z dolnej i górnej Austrii, którzy, aż nadto wyraźnie demonstrowali przeciw obstrukcyi. Podczas opróżniania galeryi i potem przy głosowaniach imiennych, panowało „ożywienie”.

Wielu przemysłowców wzbraniało się opuścić galeryę i słysząc było okrzyki: „Precz z bandą, która kradnie ludowi po 10 zł. z kieszeni,” „Precz z Czechami!” „Jesteście zdrajcami ludu, zapłaceni komedjantami!” Chłopsko-socjalni pp. Bielhovek i Wohlmeyer biorą również udział w okrzykach, z czeskiej strony odpowiadają Strasky i Krumholz, zastrzegając awanturę. Związane pomiędzy Krumholzem i Bielhovekiem przyszło do ostrego starcia, aż nareszcie przyjaciele Krumholza wzięli go za koltierz i odprowadzili na jego miejsce.

Bielhovek wola do Straskiego: „żydowski szubrawcze!” Gregorig apostrofuje go: Jest nie do uwierzenia, że taki szubrawczy żyd może tak ludzi podżegać.

W tym uprzejmym „parlamentarnym” tonie toczyła się dalej dyskusja.

Wohlmeyer: Jest to łajdactwem tak czas marnować.

Pacak: Możesz pan cały Wiedeń sprowadzić na galeryę — to nas wcale nie krępuje.

Bielhovek: Poczekaj no pan tylko!

Wohlmeyer: Chłopi i przemysłowcy idą na zebrzy!

Pacak (wskazując na Straskiego): Tam siedzi żyd — podżegacz. To wasz przywódca! Wszak ustawa leży przed wami, obradujcie. Nie macie prawa teraz prowadzić obstrukcyi. To jest łajdactwo. Jesteście bandą!

(Wielkie hałasy i krzyki). Przy następnym imiennym głosowaniu, powiada Wohlmeyer, gdy wywołano jego nazwisko: „Panie prezydencie, jak długo jeszcze w tej Izbie będą biednym ludziom kraść pieniądze z kieszeni. Wstyd i hańba!”

Sileny: Wyście przez trzy lata oszukiwali. Nauczylimy się tego od was.

Wohlmeyer: Wy unieście zliwicie wszelkie ekonomiczne reformy, ponieważ stoicie pod komendą żyda Straskiego. (Wołania u chr. soc. Precz! precz z nimi)

Wicepr. Prade do W.: Proszę pana, nie wolno motywować przy głosowaniu. Podobnie zachowuje się przy następnym z kolei imiennym głosowaniu Gregorig, wołając: „Abzug, żydzie! Powieście tego żyda!”

Wohlmeyer: To niesłychane. Oni sobie na coś podobnego pozwalają tu, w sercu Austrii, we Wiedniu.

Sileny: Żyd Wohlmeyer niech milczy! (wielka radość).

Wohlmeyer chce odpowiadać, ale go Lueger uspokaja. O godz. 5 po południu zamyka prezydent posiedzenie i zapowiada wśród ogromnej wesołości Izby, następne posiedzenie z dalszym ciągiem porządku dziennego. Na następną dzień przygotowali Czesi znówu tysiąc petycyj.

ORYGINALNY GOŚĆ.

Do hotelu „Pod złotą rybą”, przy ulicy Greekiej we Lwowie zajechał tajemniczy gość. Kazał sobie dać pokój poczem, obejrzawszy go, wyszedł na korytarz.

Po chwili przedstawił się gościom i kelnerom hotelu widok oryginalny. Gość tajemniczy stał na korytarzu, twarzą zwróconą do ściany, w ten sposób, że nosem prawie jej dotykał. Z początku myślało, że gość żartuje sobie ze służby w nadmiarze dobrego humoru. Minęła jednak godzina, a gość nie zmienił swej pozycyi. Stał jak mur, nie ruszał się z miejsca. Gdy druga i trzecia godzina mijała a gość dalej obserwował białe centki muru, służba poczęła się niecierpliwić.

Nadszedł gospodarz i zapytał oryginała, dla czego nie idzie do pokoju, nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi. Wszelkie dalsze zapytania nie były również wstanie pobu dzić nieznajomemu do odpowiedzi. Nie żądał jada, nie napoju, nie odwracał się wcale, milczeniem zbywał wszelkie uwagi, pod jego wystosowane adresem.

Wreszcie gdy i wieczór na stał, a gość wciąż stał jeszcze, zniercierpliwiony gospodarz zawezwał interwencyi policyi, ażeby pozbýć się wreszcie niezwykłego gościa, albo też użyciem energiczniejszych środków przyprowadzić go do pewnej umysłowej równowagi.

Czy nieznajomy jest wariatem, czy też uczynił jakieś votum lub też zakład — nie wiadomo, na razie zaopiekował się nim komisaryat.

Aresztowane narzędzia przemysłu.

W Nowym Yorku aresztowano 2 czerwca trzech młodych ludzi, usługujących większego kalibru przemysłowcom na szkodę skarbu Wuja Sama. Niejacy bracia Morgan zostawali w związku z klerkami pierwszorzędnymi domów handlowych, dla których odnawiali dostarczane im stemple używane. W ciągu zeszłego tygodnia wynajęli wyżej wymieniani bracia pokój, zmieniając prawdopodobnie swe dotychczasowe mieszkanie na dogodniejsze. Ponieważ za wiele wizyt mieli nocną porą, więc gospodyni domu, podejrzewająca owe nocne wizyty, powiadomiła o nich policję. To było powodem, że i detektywi zrobili wizytę podejrzewanym lokatorom i to w ich nieobecności. Znalaziono pudełko ze stemplami już odnowionymi we wartości \$1.000 a w innej skrytce z \$1500, z których przeszło połowa była już oczyszczona ze śladów skasowania. W jednym pudełku z naleziono dwie flaszeczki z tynkturą, przeznaczoną do czyszczenia śladów skasowań na stemplach. Później aresztowano jeszcze trzeciego młodzieńca, spółnika braci Morganów, który zeznał, iż dawniej zatrudniony był w biurze niejakiego Seaburyego, gdzie jego rzeczą było bezwartościowe papiery oczyszczać ze stempli. Aresztowani twierdzą, że na czele tego przedsięwzięcia stał inny młody mężczyzna, oni zaś byli tylko prostymi wyrobnikami i wcale nie przeznawali, iżby się przez swą czynność jakiegos przekroczenia mieli dopuszczać. Rozumie się, że mimo ich takiego mniemania o niewinności tej zabawki będą mieli proces przed związkowym sądem przysięgłych.

UPADEK POPRAWKA.

Dwudniowa debata nad poprawką konstytucyi, mającą oddać prawo regulacji trustów w moc kongresu spełza na niczem przy głosowaniu nad nią. Według konstytucyi potrzeba do przyjęcia takiej poprawki dwóch trzecich części głosów wszystkich członków Izby. Za przyjęciem poprawki głosowali republikańscy z wyjątkiem dwóch tudez pęgiu demokratów. Przeciw oddaniu w moc kongresu sprawy kartelów („trusts”) głosowali w przeważnej liczbie demokraci i wszyscy populiści. Podczas debaty nad tym przedmiotem nie obeszło się bez przycinków satyrycznych, którymi nacechowano nieużyteczność projektowanej poprawki. Każdy więc stan będzie nadal za pomocą swej legislatury decydował i nadal o losie kartelów na swym obszarze.

Nasi kolektorzy.

ADAM RYBARCZYK I FRANCISZEK KEMPA kolektują w tym tygodniu wszelkie należności nasze tak za „Katolik” jak za „Źródło” i ogłoszenia w Milwaukee.